

Wereszycki, Henryk

"Kulturkampf : Staat und Katholische Kirche in Mitteleuropa von der Säkularisation bis zum Abschluss des preussischen Kulturkampfes", Georg Franz, München 1954 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 49/4, 810-813

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Georg Franz, *Kulturkampf — Staat und Katholische Kirche in Mitteleuropa von der Säkularisation bis zum Abschluss des preussischen Kulturkampfes*, München 1954, s. 335.

Na wstępie autor stwierdza, że jeszcze dziś walka państwa z kościołem jest sprawą aktualną; mianowicie walka państwa socjalistycznego z kościołem katolickim zbliża się do momentu rozstrzygającego, zatem historyczny problem Kulturkampfu należący do XIX wieku nie stracił na znaczeniu (s. 5). Ten punkt wyjścia może wzbudzić pewne zastrzeżenia, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę ogólne poglądy autora na dzieje stosunku państwa i kościoła, które wypowiada na dalszych kartach tej książki. W zakończeniu więc daje autor wyraz przekonaniu, że kościół i państwo do końca wieku XVIII były dwiema konkurującymi ze sobą potęgami, które określały dzieje Zachodu. Ale właśnie na przełomie XVIII i XIX wieku państwo uzyskało taką przewagę nad kościołem, że wyszło to na korzyść siłom przewrotu, które zatriumfowały nad obu potęgami. Tymczasem kultura Zachodu tym różni się od innych kultur, że jej dzieje to dualizm kościelno-państwowy, który ją chronił przed zeszytnieniem zarówno w dziedzinie społecznej, jak i duchowej, zeszytnieniem tak charakterystycznym dla innych kultur, które nie знаły tej ambiwalencji i posiadały tylko jedną „potęgę porządkującą”. Autor widzi upadek Zachodu w tym, że pod koniec XVIII wieku upada zarówno władza cesarska jak i papieska, na rzecz partykularnych absolutystycznych państw świeckich (s. 285).

Te ogólne poglądy autora sprecyzowane we Wstępie i Zakończeniu, przewijają się przez całą książkę w ogólnych interpretacjach szczegółowych faktów. Oczywiście mają one bardzo zasadniczy wpływ na sposób przedstawienia opisywanych wypadków historycznych, mianowicie w sposobie rozkładania akcentów. Wskutek tego czyta się tę książkę z mieszanymi uczuciami. Czytelnik ma pełne zadowolenie, kiedy stwierdza, że autor opanował bardzo rozległy i wszechstronny materiał, że dotarł do źródeł dotąd niewyzyskanych. Ale niejednokrotnie razić będą czytelnika oceny zresztą rzetelnie podanych faktów; oceny te niejednokrotnie robią wrażenie, jakby nie wyszły z warsztatu historyka, ale spod pióra zaangażowanego w wypadkach działacza, a ściślej powiedziawszy ideologa, który potępia i gloryfikuje, a chociaż robi to na pewno powściągliwie i z niemałą kulturą naukową, to jednak brak jakiejś perspektywy w stosunku do spraw, które — jak się recenzentowi wydaje — mogą najwyższe wzbudzać myśli o pewnych analogiach, a nie mają dziś zbyt aktualnego oddźwięku w życiu nam współczesnym.

Jak już zaznaczyliśmy wartość książki polega przede wszystkim na nowym materiale źródłowym. Mianowicie autor miał możliwość wyzyskania archiwaliów bawarskiej dyplomacji, która — jak się okazuje — odegrała w okresie Kulturkampfu poważną rolę, ponieważ ona właśnie utrzymywała nieprzerwaną łączność między kurią rzymską a rządem niemieckim. Oczywiście nasuwa się przypuszczenie, że skoro autor potraktował swój temat tak szeroko, należałoby zbadać zarówno akta dyplomacji niemieckiej, jak i archiwalia austriackie; właśnie z tego, o czym nas informuje omawiana książka, wynika jasno, że i tam znajdować się powinien materiał bardzo ważny. Jest to jednak tylko życzenie, bo na pewno to co najbardziej zasadnicze, jeśli idzie o stronę dyplomatyczną zagadnienia, wydobyl autor z opracowanych przez siebie archiwaliów.

W związku z tym nasuwa się też krytyczna uwaga, że skoro dyplomatyczna strona Kulturkampfu nie może być uważana za najważniejszą — w każdym razie w czasie jego trwania, a nie jego likwidacji — a autor, znający doskonale całość materiału,

też sobie z tego zdaje sprawę, książka zbyt wiele miejsca poświęca tym dyplomatycznym sprawom. Rozumiem, że autor chciał podzielić się z czytelnikiem przede wszystkim tym, co mu daje nowego; ta okoliczność w pewnym stopniu usprawiedliwia go. Jednak rzecz potraktowana jest bardzo szeroko — jeszcze o tym powiemy — zatem autor powinien był dbać o rzeczywiste proporcje. Weźmy dla przykładu genezę decyzji Bismarcka, kiedy postanawiał rozpocząć walkę. Otóż autor nie zaprzecza, że nie względy zewnętrzno-polityczne, ale właśnie wewnętrzno-polityczne były decydujące. Pomimo to stosunkowo mało miejsca poświęca sprawom wewnętrznym, a znacznie więcej sprawom zewnętrznym, wskutek czego czytelnikowi będą się stwierdzenia autora w tej sprawie wydawały jakby gołosłowne, jeśli sam nie zna dokładnie przebiegu wypadków i ich charakteru. Autor byłby w tego rodzaju metodzie konstrukcyjnej usprawiedliwiony, gdyby np. zapowiedział z góry, że praca jego poświęcona jest zewnętrzno-politycznej stronie Kulturkampf, zatem inne sprawy porusza tylko nawiasowo, przypomina je niejako odsyłając czytelnika do literatury przedmiotu po dalsze szczegóły. Ale tak nie jest. Właśnie rzecz ma się przeciwnie.

I tu przechodzimy do zwrócenia uwagi na rzecz bardzo istotną dla oceny omawianej książki, a która jest niewątpliwie jej bardzo dodatnią stroną. Oto tylko mniej niż trzecią część książki poświęcono Kulturkampfowi w tym znaczeniu, jakie to słowo ma w tej chwili, to jest walce toczonej w Niemczech, a właściwie w Prusiech z kościołem katolickim w latach 70-tych ubiegłego stulecia. Autor wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że wypadki pruskie były tylko fragmentem pewnego ogólnoeuropejskiego procesu dziejowego, który się mniej więcej w tych samych latach dokonywał w Europie środkowej, zwłaszcza w Austrii i Szwajcarii, a nie tylko w cesarskiej Rzeszy. Wprawdzie każdy historyk zajmujący się dziejami politycznymi XIX wieku wiedział o tym, że Austria już od r. 1867 znajdowała się w ostrej walce z preponderancją kościoła w dziedzinie społecznej i politycznej, preponderancją uzyskaną na skutek zawartego w r. 1855 konkordatu, podobnie jak wiedział o walkach Sonderbundu w Szwajcarii i dalszych perypetiach tej walki w dziedzinie ustawodawstwa, ale nie łączono tego w jedno zjawisko historyczne zapoczątkowane zresztą we Francji w czasie Wielkiej Rewolucji. Skoro autor tak potraktował ten problem, zatem dał istotnie coś nowego. Tyle tylko, że może niepotrzebnie rozszerzył termin Kulturkampf na wypadki rozgrywające się we Francji, Austrii i Szwajcarii. Gdyby nazwał cały ten proces np. walką o zeświecczenie państwa, to może byłoby to i ściślejsze i nie wytwarzałoby niepotrzebnych nieporozumień.

Ale autor jest tego świadomy. Dla niego jest to istotnie walka o kulturę, przy czym odwraca znaczenie pierwotne tego terminu. Otóż na samym początku swoich wywodów autor cytuje obszerne wyjątki ze słynnego przemówienia Virchowa, w którym ten termin został po raz pierwszy użyty. Ale dopiero właściwie na końcu książki zorientujemy się, że to co osądzał Virchow nie było walką o kulturę, ale walką przeciw kulturze. Czyli o kulturę nie walczyli liberalowie, a właśnie klerykali i stąd tytuł całego dzieła i takie postawienie zagadnienia. Bo oto w Zakończeniu stwierdza autor: „Kultura ... ma swoje korzenie duchowe w chrześcijaństwie, gospodarcze w rolnictwie i rzemiośle, społeczne w chłopstwie, szlachcie i osiadłym mieszczaństwie, polityczne w państwie i kościele“ (s. 292). Jak widzimy jest to właśnie klerykalny ideał społeczeństwa, taki sam jaki przyświecał działaczom katolickim i w ogóle konserwatywnym w XIX wieku. Autor więc opowiada się po stronie kościoła w tej walce o zeświecczenie państwa. Jest jednak dobrym historykiem, więc bynajmniej nie przedstawia przebiegu zdarzeń bezkrytycznie i jednostronnie wedle swoich

sympatii. Stąd nawet dość trudno od razu się zorientować, jakie jest w ogóle nastawienie autora w tym sporze między liberałami a klerykałami. Wielokrotnie bowiem dowiemy się od niego, że zarówno liberałowie jak i Centrum byli wrogami państwa, co oczywiście w jego ustach ma znaczenie ujemne. Naturalnie z taką oceną trudno się zgodzić, skoro dla autora państwo ma znaczenie „absolutne“, a nie historycznie zmienne. Wrogami państwa byli wedle autora naturalnie i socjaliści, a to z tego samego powodu co klerykałowie, albowiem stworzyli partię masową. Natomiast liberałowie dlatego, że dążyli do rządów parlamentarnych. Oczywiście są to już ogólne, powiędzmy światopoglądowe, założenia autora, z którymi na tym miejscu nie ma powodu polemizować. Trzeba je tylko przyjąć do wiadomości, aby zrozumieć w ogóle logikę wywodów autora, co na skutek tego nie zawsze przychodzi łatwo.

Ale wracając do zasadniczych walorów książki, trzeba podkreślić, że daje ona bardzo szeroki obraz zagadnienia. Część pierwsza nazwana Wprowadzeniem omawia losy i działalność społeczną i polityczną kościoła w okresie od wybuchu Rewolucji Francuskiej do Wiosny Ludów. Są to wywody ciekawe, dobrze podbudowane materiałowo, oryginalne. Zapewne można by w wielu sprawach mieć pogląd zgoła odmienny. Chociażby na przykład na sprawę skutków sekularyzacji przeprowadzonej w Niemczech na samym początku XIX wieku. Autor słusznie podkreśla, że obalenie świeckiej potęgi wysokiej hierarchii niemieckiej wyszło na korzyść absolutyzmu papieskiego ukoronowanego ogłoszeniem dogmatu o nieomyślności, ale autor nie wspominał o rzeczy jak się wydaje bardzo ważnej, a mianowicie o tym, że z chwilą sekularyzacji księstw duchownych arystokracja przestała aspirować do wysokich godności kościelnych, na skutek czego dostały się one w ręce ludzi mających prawdziwe powołanie, często w ręce jednostek pochodzenia plebejskiego; a to dopiero umożliwiło wielką działalność społeczną kleru i stało się podstawą społeczno-politycznego ruchu katolickiego w Niemczech.

Następne rozdziały omawiają najpierw sprawę rzymską — to znaczy sprawę świeckiej władzy papieża — po czym następuje bardzo obszerny rozdział (s. 82—153) zatytułowany „Kulturkampf w Austrii“, dający opis przebiegu walki o liberalizację państwa w latach 1859—1879; potem krótki ale dobrze informujący rozdział pt. „Kulturkampf w Szwajcarii“, wreszcie nieco większy rozdział o udziale Bawarii w Kulturkampie i wreszcie dopiero przechodzą rozdziały o Kulturkampie w Pruszech, które stanowią jedną trzecią objętości książki (s. 185—230). Jeśli idzie o tę zasadniczą część, to o jej zaletach i wadach wspomnieliśmy powyżej. Trzeba jednak jeszcze dodać, że na czoło spraw wysuwa autor osobę i rolę Bismarcka. Przedstawiając zaś lata likwidowania Kulturkampfu zarówno Bismarck, jak i Leon XIII są przedstawieni jako główni aktorzy zdarzeń. Autor podziwia dyplomację obu tych mężów stanu i uważa, że akcja dyplomatyczna likwidowania Kulturkampfu była ostatnim wielkim osiągnięciem dyplomacji świata zachodniego. Ale autor jest jednak rzetelnym historykiem i dlatego nie może nie zauważyć, że Bismarck zaczął tę walkę, aby podporządkować sobie Centrum, a prowadził ją w rzeczywistości przeciw kościołowi katolickiemu. Książka jakby z pewną melancholią stwierdza, wymieniając ustawy, które wydano w związku z Kulturkempem, że żadna z nich nie była zwrócona przeciw Centrum, a wszystkie przeciw kościołowi. Ale autor nie wyciąga stąd narzucającego się wniosku, iż żelazny kanclerz wbrew swej woli stał się w tej walce narzędziem liberałów, z którymi się przecież bynajmniej nie solidaryzował w sprawach światopoglądowych, że więc ten wielki mąż stanu był bezsilny wobec wielkich sił społecznych, w których prądzie się znalazł. Wprawdzie autor przyznaje, że Bismarck zorientował się dość szybko, do czego prowadziła walka, do której rozpoczęcia sam dał hasło, ale jednak nie od razu potem

zaczął ją hamować; jakby więc uszło uwagi autora, że nastąpiło to wtedy dopiero, kiedy liberałowie osiągnęli w gruncie rzeczy wszystko, co było dla nich istotne i co w najważniejszych sprawach realizowało ich zasadnicze postulaty.

Ostatnią, zresztą nieproporcjonalnie krótką, częścią jest parustronicowy rozdział omawiający stosunek Trzeciej Republiki do spraw kościelnych przed r. 1905.

Pomimo wszystkich dość daleko idących zastrzeżeń, o których tu była mowa, trzeba stwierdzić, że książka Franza jest dziełem wartościowym, że zwraca uwagę czytelnika na bardzo szeroką zasięg zagadnień i że przynosi zarówno wiele cennych nieznanych szczegółów do omawianego zagadnienia, jak też rzuca uwagi ogólne, zmuszające do zastanowienia się nad problemem niemałej wagi w dziejach Europy XIX wieku.

Henryk Wereszycki

Carl E. Schorske, *German Social Democracy, 1905—1917, The Development of the Great Schism*, Harvard Historical Studies t. LXV, Cambridge Massachusetts 1955, s. XVI, 358.

Książka Schorskiego, stanowiąca w pewnym sensie historię niemieckiej socjaldemokracji w okresie pomiędzy pierwszą rewolucją rosyjską a oderwaniem się USPD, spoikała się z przychylnym przyjęciem na zachodzie. Jeden z recenzentów amerykańskich stwierdził, że „znajduje bardzo mało do skrytykowania w pracy Schorskiego“¹. Inny wykrzyknął: „Co za mistrzowskie dzieło!“². Recenzent niemiecki poddał wprawdzie w wątpliwość niektóre tezy autora, ale pomimo to przyznał pracy wiele zalet³. Warto więc zwrócić bacniejszą uwagę na to studium, tym bardziej że jest to okres historii niemieckiego ruchu robotniczego, który posiada wiele prac szczegółowych, ale cierpi na brak opracowania syntetycznego.

Recenzent niemiecki z westchnieniem zazdrości stwierdził, jak bogate są zasoby bibliotek amerykańskich, które pozwoliły na napisanie pracy bez opuszczania kraju. Ocena podślawy źródłowej nie jest najłatwiejsza, gdyż autor nie podał systematycznego zestawienia literatury i źródeł, umieszczając jedynie na końcu pracy specjalny rozdział, poświęcony tej kwestii. Z natury rzeczy nie wszystko, co było autorowi znane, zostało w tym rozdziale wspomniane. W każdym razie materiał podany przedstawia się rzeczywiście imponująco i można wysunąć jedynie niewielkie zastrzeżenia.

I tak autor pominął całkowicie sprawozdania stenograficzne z obrad sejmu pruskiego⁴. Brak ten posiada znaczenie także dla treści pracy, gdyż z pola widzenia autora wypadła w ten sposób całkowicie frakcja socjaldemokratyczna w sejmie pruskim. Aczkolwiek nie zmieniłoby to zasadniczego obrazu, jednak frakcja ta posiadała nieco inny charakter niż frakcja w Reichstagu i przy szczegółowości pracy Schorskiego pomijać jej w żadnym razie nie należało. Wykorzystanie prasy socjaldemokratycznej jest szerokie, natomiast prasa innych ugrupowań politycznych cyto-

¹ Recenzja E. C. Kollmanna w „Journal of Modern History“ t. XXIX/2, 1957, s. 149.

² Recenzja H. W. Ehrmanna w „Journal of Central European Affairs“ t. XVI/3, 1956, s. 299—300.

³ Recenzja H. Herzfelda w „Historische Zeitschrift“ t. 182, 1956, s. 657—660.

⁴ Wspominając o obradach sejmu oparł się na *Europäischer Geschichtskalender Schuitheesa*, por. s. 178, ods. 23.